NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok II. Nowemiasto, dnia 23 listopada 1929. Nr 45

Na Niedzielę XXVII. po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rozdz. XXIV. w. 15—36.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, nich rozumie; tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo indziej; nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Sąd Boży nad człowiekiem.

Rok nasz kościelny dobiega do końca, ostatnia to już jego niedziela, ta niedziela przed Adwentem. Kościół święty, ta Matka dobrotliwa, ale zarazem poważnie troskliwa, szczególnie wielkim głosem woła dziś na swoje dziatki. W ciągu roku całego przez najrozmaitsze ewangelje przedstawiał nam Kościół św. i dobroć Bożą, litującą się nad grzesznikiem i Opatrzność, czuwającą nad najdrobniejszem stworzeniem i Wszechmoc, działającą cuda wspaniałe. A chciał nas w ten łagodny sposób pobudzić do wiernej służby Bożej. A tymczasem, najmilsi, iluż to z nas nie zważało na głos przesłodki! Więc dzisiaj po raz ostatni w tym roku podnosi Kościół głos groźny i woła donośnie, że przyjdzie czas, że zjawi się chwila, kiedy Pan Jezus, Dobry Pasterz, ukaże się na końcu świata jako Sędzia sprawiedliwy, straszny dla grzeszników. Więc, oczyma zalęknionemi patrząc na ten obraz przyszłego sądu Bożego, niech każdy z nas ze serca zawoła razem z pieśnią Ezechjasza: „Rozmyślać będę przed Tobą, o Panie, o wszystkich latach moich, przejmując duszę gorzkością“.

Od czasu, kiedy pierwsi nasi rodzice uwikłali się w grzech pierworodny, pojawiła się na świecie straszliwa mara, tajemnicza, a groźna i potężna, na imię jej „śmierć“. Gdziekolwiek stąpi ten kościotrup, zbrojny w tajemniczą kosę, gdziekolwiek wybierze sobie i zabierze ofiarę, tam drżą serca ze strachu, bledną twarze, ludzie truchleją. Bo ta śmierć nie żartuje, wszystkim grozi i po wszystkich wyciąga swoje twarde ramię i swą dłoń zimną. I króla strąci z tronu i chłopa od pługa oderwie i rzemieślnikowi z rąk wytrąci młot albo dłuto i matkę od dzieci odłączy i na młodzieńca, nawet i panienkę głosem strasznym zawoła: „Dość już używaliście świata, czas w drogę wieczności, za mną!“ To też nie dziw, że ludzie patrząc, jak pod śmierci kosą bracia padają, niby bujne kłosy wśród żniwa, w lęku i strachu mówią sobie: „dziś umarł mój sąsiad, jutro może i na mnie kolej“. I drżą jako liście osicowe. I czemu to ludzie tak okrutnie boją się śmierci, czemu tak pragną serdecznie jak najdłuższego życia, choćby Matuzalema lat? Pewnie najwięcej dlatego, że nie wiedzą, co też ich po śmierci czeka, dlatego, że lękają się iść na sądy Boże i oko w oko stanąć przed Sędzią. Ta niepewność, co ciebie, bracie, tam czekać może, jaki wyrok Boży ciebie ogarnie, ta niepewność sprawia, że na myśl o śmierci swojej własnej jeżą ci się od strachu włosy na głowie. Ale czy my nic nie wiemy o tem, co się po śmierci dzieje i dziać będzie? zgoła nic? O, my wiemy dużo, tak dużo, iż to dla nas powinno wystarczyć! Wiemy i wierzymy w to, że Bóg po śmierci nas natychmiast sądzić będzie, tak jak powiedział przez proroka: „I położę pod wagą sąd, a sprawiedliwość pod miarą“.

Uprzytomnij sobie tę ostatnią godzinę! W cichej izdebce swojej, na białej leżysz pościeli, tak blady, że, zda się, wszystka

krew ustąpiła ci z twarzy, tak bezsilny, że ręką nie poruszysz. W oczach twoich ostatnie już gasną promienie, mętnie wodzisz wzrokiem dokoła, a kiedy w rękę kostniejącą żółtą ci kładą gromnicę i czerwony od niej ogień rzuca ci na białą twarz, to wtedy ostatnie już kierujesz spojrzenie na to światło gromniczne, ostatni raz podnosi ci się pierś z wysiłkiem i ostatnie z rzężeniem wydajesz tchnienie. Ciało martwe, stygnące, nieruchome zostaje na łożu śmiertelnem, a dusza twoja, wolna od więzów ciała, swobodna już, lecz zarazem lękliwa i bojąca się staje natychmiast na sąd Boży i natychmiast słyszy wyrok zbawienia albo potępienia wiecznego albo skazanie na doczesne cierpienia w czyśću.

Oprócz tego sądu poszczególnego, w którym każdy człowiek w pojedynkę zaraz w chwili śmierci zdaje sprawę z włodarstwa swego, nastąpi jeszcze kiedyś olbrzymi, powszechny sąd ostateczny. I staną na tym sądzie ostatecznym wszyscy ludzie, wszystkie narody, wszystkie pokolenia wszystkich czasów i wieków, miljony i miljony, miljardy i miljardy, króle i poddani, wodzowie i żołnierze, rodzice i dzieci, papieże, kapłani i wierni, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, chrześcijanie i poganie, wszyscy oni ludzie, co żyli i żyć będą, otoczą wspaniały i przepotężny tron Boga-Sędziego. I wybije wtedy wielka godzina, w której aniołowie rachować będą i wszystkie grzechy i wszystkie dobre czyny i będzie to godzina radości dla wszystkich dobrych, a godzina strachu i smutku dla wszystkich złoczyńców.

Msza Św. na dworcach kolei niemieckich.

Na większych dworcach kolejowych w Niemczech odprawiane będą Msze św. dla osób, które podróżują w niedzielę. Dyrekcje kolejowe udzieliły już zezwolenia na wykorzystanie w tym celu poczekalni w poszczególnych lokalach dworcowych różnych miast. W Austrji natomiast generalna dyrekcja kolei nie wydała dotychczas odnośnego rozporządzenia. W Salzburgu odprawiana będzie Msza św., ale tylko w tej części wielkiego dworca, która znajduje się w posiadaniu państwowych kolei niemieckich i podlega dyrekcji niemieckiej.

Dzień pracy misjonarza.

Pewien misjonarz z Indo-Chin, zapytany, w jaki sposób spędza normalnie dzień, dał taką odpowiedź:

Po sześciu godzinach snu, od godz. 8 i pół wieczorem do 2 i pół rano, cały swój czas poświęcam rozlicznym i trudnym pracom.

Zajmuję się przedewszystkiem parafją, która liczy więcej niż 7.000 dusz: Europejczyków, Hindusów, Annamitów, Metysów i Chińczyków. Następnie spowiadam Karmelitów i braci szkół chrześcijańskich oraz uczniów i zakonników klasztoru annamickiego, położonego po drugim brzegu Saigonu. Zabiera mi to całe ranki. Probostwo moje jest domem otwartym dla wszystkich, zbierają się w

ludzie wszelkiego rodzaju, którzy przychodzą prosić o radę lub pomoc lub skarżą się na swoją niedolę itd. Chociaż nie wypada mówić o sobie, powiem wam, że dziś mam 62 lata, a od 36 lat przebywam w Indo-Chinach, przyczem w okresie tym wcale nie jeździłem do Europy.

Czyż życie tego cichego apostoła słodkiej nauki Zbawiciela nie jest wspaniałym przykładem abnegacji i poświęcenia?

Nawrócenia w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu ubiegłego roku w Stanach Zjednoczonych przeszło na katolicyzm 366.376 osób. W porównaniu z liczbą nawróceń w 1927 r. cyfra ta wykazuje wyższość o 2.385. Po uwzględnieniu całkowitego przyrostu 433.708 dusz obecny stan ludności katolickiej Stanów Zjednoczonych wyraża się liczbą: 20.220.709. Arcybiskupów jest 17, biskupów 104. W 136 seminarjach kształci się 114.686 uczniów.

Głośny adwokat wstąpił do klasztoru.

Niezbadane są wyroki Boże, prostujące ścieżki doczesnego żywota ludziego. Świeżym tego przykładem jest fakt, że w tych dniach otrzymał święcenia kapłańskie jeden z najznakomitszych adwokatów dublińskich.

Sir John Robert O'Connell urodził się w roku 1868, jako jedyny syn znanego prawnika w Dublinie. Młodzieniec wychowywał się u OO. Jezuitów w tem mieście, a po ukończeniu „Trinity College" poszedł w ślady ojca i wkrótce zaczął odgrywać czołową rolę we wszystkich organizacjach gospodarczych i finansowych oraz w towarzystwach dobroczynności w swem mieście rodzinnem.

Został dyrektorem Banku Narodowego, członkiem Akademji Królewskiej i senatu uniwersytetu, a w roku 1914 z rąk króla Jerzego V-go otrzymał dyplom szlachectwa.

W roku 1925 O'Connell stracił ukochaną małżonkę. Mając 57 lat nie wahał się wstąpić do nowicjatu w klasztorze OO. Benedyktynów w Downside.

W ubiegłym tygodniu kardynał Bourne udzielił mu osobiście konsekracji w katedrze westminsterskiej.

Nowa fala prześladowań religijnych w Bolszewji.

Moskwa. Władze sowieckie wykryły w okręgu połockim tajny klasztor żeński, który istniał od 10 lat pod pozorem komuny rolnej. Praktyki religijnej odbywały się w podziemnej cerkwi. Władze sowieckie wysiedliły 32 zakonnice, zaś przełożoną aresztowały.

Moskwa. W Woronežu toczy się proces przeciw 42 „kontrrewolucjonistom", schwytanym w leśnej kaplicy niedaleko Woroneża podczas nabożeństwa.

Główni oskarżeni w liczbie 11 stawili się na rozprawę w białych habitach z czarnemi krzyżami na piersiach. Na wszystkie zapytania sądu odpowiadają jednakowo „Chrystus woskres" (Chrystus zmartwychwstał).